





(1908 - 1943)

KAROL DRESDNER

HEINE
i NIEZNAJOMA

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72
Tel. 26-68-63

LWÓW—WARSZAWA 1928
KSIĘGARNIA POLSKA BERNARDA POŁONIECKIEGO

<http://rcin.org.pl>

HEINE i NIEZNAJOMA

1*

<http://rcin.org.pl>

Ms. f. 81
192. 28

KAROL DRESDNER

Bei napisa

HEINE

i NIEZNAJOMA

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72
Tel. 26-68-63

LWÓW—WARSZAWA 1928
KSIĘGARNIA POLSKA BERNARDA POŁONIECKIEGO



4380

DRUKIEM ARTURA GOLDMANA WE LWOWIE

CIENIOM MATKI

<http://rcin.org.pl>

BOŻE NARODZENIE.

*Przyszło Boże Narodzenie
Z kolendną przyśpiewką;
Nieszporne przepędza cienie,
W jasnej glorii drzewko.*

*Dom w choinach cały, w świerkach,
Goście stół obsiedą,
Chór dziecięcy się rozćwierkał
Prastarą legendą...*

*Gospodyni muzykalna,
Jak święta Cecylja...
I kolacja ta świąteczna!
Jednym słowem: wólja...*

*

*Jam jedyny z waszych gości
Nie tknął słodkiej kucji...
Dla was wieczór to radości,
Dla mnie egzekucji!*

*Gdy się wszyscy uroczyście
Łamiecie opłatkiem,
Łzę nikczemną, łzę zawiści
Ocieram ukradkiem.*

2.

*Gdyby tak można swoją własną,
Najosobistszą swą tęsknotą,
Zasypać czeluść tę przepastną
Między Syonem, a Golgotą!*

*By nie ścigała nas już mara
Krzyża, groźnego, jak Vendetta,
By chrystusowa powstała wiara
Naga, zdumiona w bramach ghetta.*

HEINE I NIEZNAJOMA.

Scenarjusz:

*Na horyzoncie bladych swiateł, czarną sylwetą się od-
cina fronton w arkady Odrodzenia. Ścianę środkową tęcza
wieńczy. U dołu świecznik siedm tęgich ramion ku górze
pręży. Od strony lewej wchodzi pan, przybrany w strój Bie-
dermayera.*

HEINE:

*Zbawił mych przodków pan w Mizraim
Od faraon'skich rąk siepaczy,
Pierwotne miano moje Chaim,
Co u nich pono żywot znaczy.*

*Czyli nie słyszał belek huku,
Gdy chram podpalał tłum bluźnierczy?
W świeczniku tym z Tytusa łuku,
Oliva zda się jeszcze skwierczy...*

Nieznamy, od strony prawej podchodzi ku środkowej ścianie, bokiem zwrócona do widowni, w postawie tej trwa aż do końca.

*Aa! Pani! Madame! Kłaniam, witam
W tej synagodze, czy kościele!*

NIEZNAJOMA (ironicznie):

*Zdziwienie w oczach Twoich czytam
Do nóżek się waćpanu ścielę!...*

*Nie pomnisz już u stóp piramid
Jakieś mi prawil komplementa?
Żem była ongi trwa Sulamit,
Księżniczka i pasterka święta?*

*Kto mi ślubował w Jeruzalem?
Kto tęskne grywał serenady?
Gdy nocy gał seledyn błady,
Kto z nieklamany zegnał żalem?*

HEINE:

*Ha! W imię Ojca, Ducha, Syna!
Wspomnienia we mnie nie rozpalaj!*

*Więc tyś jest owa heroina
Z strof „LECHO DAUDI LIKRASS KALA“?*

*Majofes już u mej kolebki,
Zgłuszyły takty menueta,
Jam Madame, nigdy nie był krzepki,
A zresztą wiesz, żem jest poeta...*

NIEZNAJOMA (żywo):

*Dość! Znam niezgorzej twoje Credo:
Wysłuchuj się dalej w swój Canzona!
Kiedyś oplwany, pluł na Edom,
Na stosach ktoś Kastylji ...konał!*

HEINE (jakby do siebie):

*Wiryardar jasny był Hellady,
Kędy chadzała ranną porą,
Zgubiona między kolumnady,
Z kastalską Talia amforą.*

*W głębokiej dźwięczał świat harmonji,
Westchnienia Lotus ronił smętne,
Pod blask księżycy słowik dzwonił,
A Ganges fale toczył mętne.*

*Aury nie ćmiła złotej raju
Apokalipsy wizja mglista,
Nie ględził Jan Ewangelista
I nie grzmiał Jahwe od Synaju...*

NIEZNAJOMA (głucho):

*Zbawił Twych przodków Pan w Mizraim
Od farańskich rąk siepaczy,
Pierwotne miano Twoje Chaim,
Co u nas — żywot wieczny znaczy!...*

HEINE:

*To trąci coś metempsychoza,
Czuję jak słabnie moja buta:
Judaizm nastraszony grozą...
Hm, Dobrze, ale skąd ja tutaj?*

(Z nagłym strachem, nawpół nieprzytomny):

*Gdzie jestem? Gdzie materac twardy?
Czy Pani jest Mirat Matylda?
Krzyczy: Sprowadź mię zaraz do mansardy,
Nie chcę nocować u Rotszylda!*

(Zwolna do przytomności wraca, krok swój ku Nieznajomej skłania, głos mu nabrzmiewa lubieżnością):

*Twarz ci przesłania jakaś maska,
Wiem, jesteś jako Wenus z Melos...
Pani, pozwól mi jeśli łaska,
Że zajrzę tylko pod kapelusz...*

*(Nachyla się ku Nieznajomej, z wolna wpatruje się w jej
twarz, rysy mu strach wykrzymia wielki, cofa się, martwo
pada w tył).*

KONIEC.

ŚWIADECTWO MIŁOŚCI.

Ćwiek krwią swą zrumienił, sam bielszy nad śnieg
Już z krzyża go zdjęto i w grobie już leży,
By dać świadectwo miłości,

Aż z grobu boskiego odwalil trup głaz,
Łask szafarz, zbarwieniem obdarzyć chciał nas,
By dać świadectwo miłości.

Poniesli uczniowie na świat jego krew,
By obok baranka położył się lew,
By dać świadectwo miłości.

A lud? Lud judejski, Chrystusa sam ród,
Żebraczy, tułaczy, do czczych puka wrót
I czeka waszej miłości...

SĄDNY DZIEŃ.

*Szaty w żałobne, czarne pasy,
Stearynowe szłochy świec,
Obronny modliteny nasyp,
Za szańcem suplikantów wiec.*

.
*Gdy zniosę dyle i belki,
By dom zbudować nierielki,
Jakaż mi, jaka ojczyzna
Synostwo wierne przyzna,
Jakaż, o! jaka ojczyzna?...*

*A gdy pojąć zechcę żonę
W łóżę dobrze zasłużone,
Jakież się, jakie dzievczę wyda
Za mnie tulacza, za mnie Żyda,
Jakież się dzievczę wyda?...*

.

*Szaty w żałobne, czarne pasy,
Grzechów żałować każe Bóg,
Nam dał tułaczkę i szalasy,
A triumfalny Tytusom łuk!*

PIĄTEK.

Sobotnich światel rozbłysk nie wszystkim we mnie
[zagaśł,
Bo cicho w sercu płonie, jak czarnoksiężka saga.

I postać twoja mamą, spowita w wspomnień gazę
Podchodzi do mnie zwolna zwieronym, rzewnym
[obrazem.

Cienkim muślinem dłoni, osnuwszy światel dwoje,
Modlitwą warg bezgłośnie rozwierasz nieb podwoje.

Bielutkich skrzydeł parą, jak ptak w podniebnym
[locie
Obojgu błogosławisz: synowi i sobocie.

Za oknem jaśmin pachnie i piątek gaśnie, gaśnie
I gwiazdy ktoś zapala, by sercu było jaśniej...

ELUL.

O jako smętne są dnie miesiąca Elul...
Z cichym szelestem rdzawo się liście ścielą,
Cmentarne glazy krwią ociekają i łzami
O dobrzy umarli! o święci umarli
Módlcie się wy za nami!
O jako smętne są dnie miesiąca Elul...

W grzeszne uderzmy się piersi
I bądźmy lepsi i bądźmy szczerzy,
Pokutne odmawiajmy psalmy,
Całopalenia w sercach palmy!

O jako smętne są dnie miesiąca Elul...
(Czy słyszysz w wichru poświatach
Jęki i szłochy Racheli?
O módlcie się wy za nami
O miłosierni anieli!)

O jako smętne są dnie miesiąca Elul...
Z bladym obliczem, z zaszarwionym licem,
Z żalnymi modłami obchodzimy bożnice,
A potem barwy rdzawo-żółte
Pójdźmy odmierzyć ojców naszych groby...

O jako smętne są dnie miesiąca Elul...
Cmentarne głązy krwią ociekają i łzami
O dobrzy umarli! o święci umarli!
Módlcie się wy za nami!
Z cichym szelestem rdzawo-żółte liście ścielą,
O jako smętne są dnie miesiąca Elul...

CZEMU?

*Czemum .wówczas nie był ślepy,
Czemum patrzył rozumnie,
Kiedy na twoe oczy w trumnie
Włożyli czerepy,*

*I jak czarni jacyś ludzie,
(Ludzie byli może nieźli!)
Gdzieś za miasto cię powieźli
W tej przekłętej budzie...*

*Dzisiaj, prócz samego siebie,
Nikogo już nie winię,
Chyba w ziemi omą skrzynię,
A Boga na niebie...*

O ŚWICIE.

*Polskim lanem, w złotem życie,
W wiecznej, mlecznej bieli,
Płynie cicho, wczas, o świcie,
Wiotki cień Racheli.*

*Gdy jutrzienka znika blada
Za różową bramą,
Cień Racheli biada, biada,
Jak ongi pod Ramą.*

*I zarodzi przenikliwie
I łzy roni rosy,
A pieśń płaczu matki tkliwej
Podchwytują kłosy.*

*A zamglonych światów dusza
Wtóruje Racheli — —
Aż poranne łzy osusza
Puch skrzydeł anielich...*

CZY PROMETEJSKIM OGNIEM ŁYSKAĆ.

*Czy prometejskim ogniem łyskać
Dobycszy z nieb pochodni,
Czyli chlebami w tłum wasz ciskać
Niegodni, ale głodni?*

*Czy serce w szary zedrzeć łachman,
By okryć wam goliznę,
Czy też podzwaniać startą drachmą,
By koić wasze blizny?*

*Czy stroić lutni smętne struny,
Na davidową nutę,...
Czyli w głąb czarnej zstąpić truny,
Na sen, na sen pokuty?...*

*

*Á może zgaśnie, szcześnie z wstydu
Blask prometejski, hymn Dawidów?
Może nie ruszyć mi się krokiem,
Z bożym pogodzić się wyrokiem,
I czekać, niby robak lichy,
ŁASKI!! — zrzucisz szaty pychy?..*

DISRAELI.

(Z cyklu: „Wizerunki“).

Ramieniem wsparty w bok, na życia karuzeli,
Zawrotnie, pysznie mknie Benjamin Disraeli.

Wspaniały iście start, co żadnej nie zna mety,
Szaleńcze pędzą tak — komety!!

Choć czasem niby mgła coś zamajaczy zdala,
Opar marańskiej krwi, czy cmentarz Ruisdaela,

Sentyment, przesąd, łzy, pergamin święty Tory,
Odpycha, ciska precz: naprzemian whig i tory.

Pędź lordzie Beaconsfield, zawrotniej, pyszniej,
[śmielej!!
O! jak rozkosznie mknąć na życia karuzeli...



DO TALMUDYSTY.

*W południowe, okrą malowane skwary,
Zjawia mi się cień twój, o błądy talmudysto!
Tajemnych znaków świadom Miszny i Gemary
Jahwy stóp zuchwały, myślą sięgasz strzelistą.
O czemuż ci radosne nie grały fanfary,
Brokatellą proporce nie lśniły złocistą?
Czemuś piersią pancerną nie bronił swej wiary,
Nie rozlatywał, jak sokół, ale pelzał glistą?
Czyliś wsluchan w sfer czystą, przedziwną melodję,
Czyli w chórów anielskich przeświętą psalmodję?
Nic nie wiesz o tem twardem, nieznośnem brze-
[mieniu,
O krzyżu, który dźwigasz na wątłem ramieniu...
Duch twój, pielgrzym błękitów, błąka się po niebie
I gwiazdnych firmamentach, błądy mój efebie!*

DO CHALUCA.

Danielowi Ihrowi.

Tulaczy kij zatknąwszy w własnej glebie
Dotknięciem stóp urastasz, jak Anteusz;
Gdy wzrok twój tkwi w bezchmurnem, własnem
[niebie,
Prężysz się w moc, jak Juda Machabeusz.

Praży cię skwar i trzęsie zła malarja,
Gdy ruin głaz w ojczystą kładziesz szosę —
Lecz pomyśl raz, że brat twój — nędzny parjas!
I ludzki los z psim jego zrównaj losem...

Nieroli cień bezsenne muska oczy —
Po znojnym dniu upojone pędzisz noce;
Nierówny nam winnica napój tłoczy:
Wam nektar win, nam — kwaśnej doli ocet...

ŚWIĘCI FRANCUSCY.

Musset — śmieszek Mefista, teatr, kinkiety, kurtyna,
Miłość, gorycz, zwątpienie, rozpacz, *George Sand*
[i — ruina.

Baudelaire — wiecznie krwawiący niezasklepioną
[blizną,
Wino w rzuńtym kryształe, ze słodką na dnie
[trucizną.

Verlaine — woń chloroformu, absynt, więzienie,
[szpital,
Legenda, złotemi nićmi fletni i skrzypiec lita...

Jestem, święci francuscy, jak wy, sterany i chory,
I żaden mną już nie targnie młodzieńczy, wichrowy
[poryw.

*Gdy życia samum, gorącym w oczy mi ciska
[piaskiem,
Cierpiętników spłyn Trójco na mnie, balsamem
[swojej łaski.*

PROŚBA.

Chociaż nie jestem godzien,
Grzesząc co dnia bez liku —
Zasadź mię w swym ogrodzie,
O, rajski ogrodniku!

Daj mi szlachetny profil
Topoli, szelestnej liściem,
By we mnie tętnił wieczyście
Żywą zielenią chlorofil.

Bym krzepki był, jak dębina,
A, jak osika, się ślaniał,
Bym korzeniami w głębinach
Głomą się niebu kłaniał...

Niech ze mnie ciecze żywica,
Jak z kory zadartej świerka;

Niech z mych gałęzi ćwierka
Słowik w srebrze księżycy,

Bym życia hymn Ci śpiewał
Liścianym rozhovorem,
Bym strzelił ponad borem
Cichą modlitwą drzewa.

ZACHÓD SŁOŃCA.

*Kiedy przez szyby świeżej zieleni
Przesiewasz światel zachodnich złoto,
Gdy widnokręgu skraj się rumieni
Twoich witraży cudną robotą,*

*Pod mąską smugą tęczy zachodu,
Jak na japońskim drzeworycie,
Serce nalane po brzeg pogodą
Dla Ciebie tętni w rodzicznym zachroycie,*

*I płacze serce i błaga oko
Przyodzianego w purpury blaski,
Byś nie zalewał świata posoką,
Ale oświecił złotem swej łaski...*

BÓG.

*Jak malcy, gdy mamie kradną
Konfitury z kredensu,
Chcemy łakomi odgadnąć
Słodycz trojzego sensu.*

*A ty, jako dobra mama,
Kiedy nas na tem przyłapie,
Uśmiechasz się pobłaźliwie
I klapsa dajesz po łapie.*

POKORA.

*Jak święte głoszą głoski
I krew, coś z boku ciecze
Całyś jest Boże — boski,
Lecz serce masz... człowiecze.*

*Żem w grzechu był poczęty,
Że rodzi mię niewiasta —
Tobie się Panie święty
Oddaję cały w zastaw.*

TRAWA.

*Nic nie pomoże
Troych źdźbeł zielona,
Kornie schylona
Prośba.*

*Legniesz niebożę,
Pod słońcem złotem,
Legnie pokotem
Kośba.*

ŻNIWA.

Szczero-srebrny sierp księżycy
Żnie niebieski kłos,
Dla starosty, dla dziedzica
Za dukatów trzos...

Złote sypią się dukaty
Na podniebny łan,
Migocące gwiazd bławaty...
(Dobry, szczodry Pan).

BAJKA O JULKU.

*Śliczny aniołek pędzła Rustema,
Któremu siostry trefily włosy,
Ustyszał nocą dzirony poemat,
Podszeptwany bajrońskim głosem.*

*Odtąd po kątach salonu Bécu
Snuł się zadumy pełen i smutku;
Nic nie pomogły matczyne leki,
Przyjaźń Ludwika i romans z Ludką.*

*Aż raz, gdy w krnąbrnej modlitwie klęczał,
Prosząc o sławę choć zagrobomą,
Skrzydlate hufce w złotych obręczach
Ujrzał przed sobą i ponad głową.*

*Tak się spełniły z bożych poruczeń
Błogosławieństwo i anatema:
Bo z anhelicznym uleciał kluczem
Śliczny aniołek pędzła Rustema.*

SIERPIEŃ — PAŹDZIERNIK.

*Gdyby był wiedział sierpień,
Jaki będzie październik —
Mnieby oszczędził cierpień,
Tobie, kolących cierni.*

*(Szkoda wahań i lęków,
Szkoda płonnych uniesień,
Szkoda rozkwitłych pęków,
Kiedy je zwarzy jesień).*

*Została liści kupa,
I listów żółktych paczka;
Tak oplakuje trupa
Jesień — zawiędła płaczka...*

TWE IMIĘ.

*Ze snu splątanych widziadeł
Wypadł dźwięk twego imienia,
I rozjaśnił mrok, jak djadem
Przepychem drogich kamieni...*

*Aż dusza cała we łzach
I, jakby z wielkim trudem,
Do głosek tych podpełza,
Przez snu splątana złudę. —*

G. K. CHESTERTON.

(Przekład z angielskiego)

OSIEŁ.

*Kiedy na cierniu rosły figi,
Lin 'latał, a las chodził,
Gdy księżyc krzywą ciekł posoką,
Wtedy się perono rodził.*

*Ryk przeraźliwy, łeb potwora,
Uszy, jak błędne skrzydła:
Czart mię urobił na parodję
Czworonożnego bydła.*

*Nad wiecznym ziemi tej wyrzutkiem
Wraża wola ma władzę:
Żyrocem mię krajcie, urągajcie!
Milczę i nic nie zdradzę.*

*Głupcy! i jam miał swoją chwoilę,
Chwoilę triumfu i trwoogi:
Uszu mych sięgał krzyk pochwalny,
A palmy mojej nogi.*

W. B. YEATS.

(Przekład z angielskiego).

NA DOLE, W WIERZBOWYM GAJU...

Na dole, w wierzbowym gaju ma luba mnie
[spotkała;
Migala w zielonym gaju jej nóżka śnieżnobiała.
Miłość kazała brać lekko, jak drzewa zwykle
[rodzić,
Lecz ja młodziutki i głupi, nie chciałem z nią się
[zgodzić.

Stała ma luba ze mną przy ruczaju, na bloniu
Na nocnem mojem ramieniu wsparła się śnieżną
[dłonią.
Życie kazała brać lekko. jak trawa zielenieje;
Lecz jam był młody i głupi — teraz lży gorzkie
[leję...

Z MŁODOŻYDOWSKIEJ POEZJI.

E. LEIWIK.

PIOSENKA.

*Jako bór się czerni,
Tak miesiąc o nowiu,
Tak i gwiazdy pragną
W mroków ledz pustkowiu.*

*Północą w zaśnieniu
Oczy księżycowe,
Miał się w cienie oblec,
Płoną purpurowe.*

*Oczy księżycowe,
Żądliwe, lubieżne,
Piętnem się ropalają
W wszystkie szlaki gwiezdne.*

*Oczu krmame białka,
Spadają posoka,
Na drzew lecą szczyty,
Drzemiące wysoko.*

Z HEINEGO.

*Rankiem ślę Ci fiołki,
Którym zerwał w boru,
Nocą niosę róże,
Uszczknięte z wieczoru.*

*Wiesz czego te kwiaty
Chcą od Ciebie mała? —
Bądź mi we dnie wierna,
Nocami zaś stała.*



INSTITUT
BADAŃ LINGWISTYCZNYCH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72
Tel. 26-68-63

SPIS RZECZY.

	str.
Boże Narodzenie	7
Heine i Nieznajoma	10
Świadectwo miłości	15
Sądny dzień	16
Piątek	18
Elul	19
Czemu?	21
O świcie	22
Czy prometejskim ogniem tyskać	23
Disraeli	25
Do talmudysty	26
Do chaluca	27
Święci francuscy	28
Prośba	30
Zachód słońca	32
Bóg	33
Pokora	34
Trawa	35
Zniewa	36
Bajka o Julku	37
Sierpień — Październik	38
Twoje imię	39
Osiel (z ang. G. K. Chestertona)	40
Na dole, w mierzbowym gaju (z ang. W. B. Yeats'a)	42
Piosenka (z żyd. E. Leiwika)	43
Z Heinego	



[Handwritten signature]

<http://rcin.org.pl>

F

4380